Treść wyjęta z 36 numeru „Jednej Karty“.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 26 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95 Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310 № 36.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego Tarnowskie Góry, Kuchlewski, ul. Krakowska Lubliniec, Morowicz, Rynek. Rybnik, Kuczera, ul. św Jana 2. Pszczyna, Czyż, kupiec. Knurów, Stanisław Szędzichor Będzin, J. Hiawski, ul. Małachowskiego 1 Czeladź, J. Giec, ul Kacza 7. Łazy, W. Jaworski, kiosk przy dworcu Ząbkowice, Krupa, Kościelna. Strzemieszyce, księgarnia Bagińskiej. Zawiercie, J. Piasecki, II-gi przejazd. Szopienice. Dudek ul. Kościuszki 11. Świętochłowice, Wolny, Rawy 2. Dąbrowa, Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. Administrator przyjmuje od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił gom resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: Błyskawica! Barwa: Wiśniowa! Hasło: Naprzód!
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Dwa zadania Narodowego Socjalizmu.

Spolszczenie polityki robotniczej.

Polityka nasza dopiero wtedy osiągnie swoje cele, kiedy najliczniejsze warstwy — robotnicy i włościanie — będą prowadziły politykę polską. Jesteśmy partją robotniczą i dlatego spolszczenie polityki robotniczej jest naszem najważniejszem zadaniem. Powtarzamy wyraźnie: politykę robotniczą trzeba dopiero spolszczać! Polskim jest wprawdzie z krwi i kości robotnik, ale nie są polskiemi sprężyny, które robotnikiem kierują. Nie jest polskim mózg, który okupował robotnicze ośrodki organizacyjne.

Pomijając komunistów i zatrzymując się na Polskiej Partji Socjalistycznej, cóż widzimy? Otóż za pierwszy obowiązek partja ta ma sobie utrzymać przyjaźń z żydami! Cztery miljony spekulantów żydowskich, żyjących nieprodukcyjnie, a więc obciążające kolosalnie nasze gospodarstwo, a więc tuczące się kosztem upośledzonej warstwy robotniczej, mają być przyjaciółmi robotnika polskiego! Papa — paskarz, a synek ideolog i publicysta pepesowski, oto potworny obraz... Drugi konik tych „przywódców“ robotniczych — to „międzynarodowa solidarność proletarjatu“. Fakty mówią wręcz co innego! W przełomowych chwilach, podczas pokoju czy wojny, rozsądna klasa robotnicza zawsze staje po stronie swojego kraju, a przeciw obcym. Bliższa koszula ciała... Nawet rewolucje robione są przez własny lud. Wspomnijmy dla przykładu wielką rewolucję francuską, czy komunę paryską, czy bolszewicką rewolucję rosyjskiego chłopa. Bolszewickiej rewolucji pomagali obcy, ale... kapitaliści: niemieccy, później angielscy... w interesie... niemieckiego i angielskiego proletarjusza. Rewolucja wszechświatowa proletarjatu jest możliwa tylko w pustych głowach naszych pepesowców. Świeżo na zjeździe klasowego związku kolejarzy poseł Żuławski ogłosił, że najważniejszem zadaniem jest „wzmocnienie łączności z proletarjatem międzynarodowym“. Ledwie skończył, zabiera głos prezes związku Kuryłowicz i znowu prawi: „Kolejarze nigdy nie pozwolą zabrać sobie prawa łączności z międzynarodowym proletarjatem...“ Proponujemy odebranie tym panom obywatelstwa polskiego, — nadanie im obywatelstwa międzynarodowego... na księżycu.

Walkę z frazesem „o międzynarodowym proletarjacie“ uważamy za swój pierwszy obowiązek. Po krótkiej naszej działalności już możemy stwierdzić, że walkę tę będziemy prowadzić tylko z sekretarzami partyjnymi, z dziennikarzami płatnymi, z sekretarzami pewnych związków, ale nie z robotnikiem. *Robotnik polski rozumie nas i my rozumiemy robotnika.* Tu jest źródło rozpaczliwych wysiłków tamtych panów, ażeby nie dopuścić robotnika do dyskusji z nami. Daremne trudy! Polakowi nie można zakazać rozmowy z Polakiem! Robotnik idzie już przy nas — idzie dla dobra swojego i dla dobra Polski. Judaszowa twarz żyda i misterna gra zagranicznego finansisty już się nie dadzą ukryć! Czasy te bezpowrotnie minęły.

My i młodzi. Jesteśmy ruchem młodych, chcemy tworzyć nowe życie na gruzach gasnącego świata, i tam walczymy przeto ze starymi skostniałymi kombinatorami ze wszystkich partyj. Zprawa i zlewa! Ale nie walczymy z młodzieżą. Czy to będzie przeto Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej czy nawet T. U. R. (pomimo iż wiedza jest przez niego specjalnie preparowana), — chętnie widzimy, że młodzież się kształci i myśli. Tembardziej przyjaźnie patrzymy na takie ośrodki samodzielnej myśli, jak „Bunt młodych“ w Lublinie. Im więcej ruszają się sekcje kulturalno-oświatowe młodych, tem prędzej młodzież z tamtej strony — przyjdzie do nas. Pozdrowienie narodowe i socjalistyczne wszystkim młodym! Naprzód!

Spolszczenie gospodarstwa.

Samo uświadomienie i unarodowienie robotnika jest jednak niedostatecznem. Szatański system, fakt specjalnie wymyślony dla uczynienia z Polski afrykańskiej kolonji, którą eksploatuje żyd, niemiec, francuz, amerykanin, szwed, włoch, — ma dwa potężne kły. Są to: zagraniczna maszyna i zagraniczne złoto.

Łódzka „Prawda“ pismo wielkich kapitalistów, pozatem rozsądna, pisze: „Nowoczesne maszyny przemysłowe są nadzwyczaj kosztowne i pracują ekonomicznie tylko wtedy, jeżeli osiągą się na nich wielką produkcję. Tkwi w nich wielki kapitał podlegający oprocentowaniu i amortyzacji... Gdy skutkiem skrócenia czasu pracy maszyna daje tylko stosunkowo małą produkcję, to wyprodukowane artykuły muszą być drogie, gdyż obciąża je koszt obsługi całego kapitału, tkwiącego w maszynie“.

Na to odpowiemy krótko. Zagraniczna maszyna nie może być jakimś centralnym bożkiem w gospodarstwie narodowem. Sprowadzona została na ryzyko kapitalisty. Nic nas ona w zasadzie nie obchodzi: jeżeli zaś rości sobie duże pretensje, naród i państwo, znajdą właściwe środki, aż do całkowitego unieruchomienia maszyny włącznie, aż do zakazu pobytu w Polsce dozorujących ją obcokrajowców.

Drugi kieł, wbity w gardło narodu, tamujący oddech powietrza, to zagraniczne złoto. W szeregu artykułów w naszem piśmie rozważaliśmy najpoważniejszą dla robotnika kwestję: jak dać pracę bezrobotnym. Dowiedliśmy tam, że nie wypłowiałe frazesy pepesowskich pajaców usuną bezrobocie. Ratunek — w zasadniczej zmianie systemu i polityki gospodarczej i walutowej. I sennie poruszający się rolnik i wycieńczony z głodu robotnik i skarżący się na „brak obrotów“ krajowy kupiec i drobny przemysłowiec, — to wszystko ofiary złotego zagranicznego cielca. Oficjalne nasze „powagi“ ekonomiczne twierdzą, że tylko złoto, ostatecznie tylko zagraniczny banknot, mogą być podstawą pieniądza. Niebacznie łapią się w ten sposób w sidła, zastawione przez kraje mające złoto.

Dla tych krajów system „złoty“ jest dobry, ale nie dla nas. Kiedy wykonać trzeba pewne roboty w Polsce, siłami polskiego inżyniera i polskiego robotnika, z polskiego materjału, — a kiedy pomimo to nasi ekonomiści zwracają się do zagranicznych macherów o „finansowanie“ tych robót: finansiści śmieją się z nas w kułak i... zgarniają zyski. Wyzwolenie pracującego Polaka, to oswobodzenie go z pod bryły zagranicznego złota!

A więc inflacja? — zapytacie. Nie! Ani złoto, ani inflacja! Słusznie pisze wspomniana „Prawda“: Jeżeli państwo podejmie w banku emisyjnym sumę na sfinansowanie robót drogowych, gospodarczo koniecznych, przy których znajdzie pracę naprzykład 200.000 ludzi, to nie będzie to inflacją. Nie zachwieje to waluty, — pod warunkiem zużycia sumy na materjały budowlane i robociznę. Przeciwnie, banknoty te zasilają arterje organizmu gospodarczego i ożywiają obieg. „Prawda“ przestrzega, ażeby banknoty te nie poszły na koszty tak zwanej „ręki publicznej“, ale zapomniała przestrzec, że w żadnym razie nie powinny one ułatwić odpływu majątku polskiego zagranicę. Tu tkwi sedno zagadnienia.

Zdajemy sobie sprawę, że polityka: „bez złota i bez inflacji“ jest ryzykowna, i że ją prowadzić może tylko silny rząd. Rząd, mający oparcie w narodzie, rozumiejący, że zagraniczna maszyna i zagraniczne złoto, dawno powinny być strącone z piedestału, podstępnie zajętego.

Polska polityka gospodarcza i walutowa musi zejść z udeptanych ścieżek niewoli i wkroczyć na tory twórczego czynu. Szablon nie popłaca... Czyż nie jest oryginalnym powojenny szach niemieckich finansistów wobec zagranicznych bogaczów: pożyczyli 20 miljardów (!) marek od kapitalistów zagranicznych, — doprowadzili do układu, mocą którego wierzycielami ich zostały rządy państw wierzycielskich lub banki emisyjne, — nikomu nie płacą ani grosza i nie zapłacą nigdy... A my?

A. MIESZALSKI

ROBOTNIK

ROBOTNIKOWI POLSKIEMU POŚWIĘCAM.

Robotnik! Toć robotem nazywać go trzeba!
Że stali zda się ręce są jego i płuca;
Ziemistą przywdział barwę — niby matka — gleba,
Która za krwi i potu bezbrzeżną ofiarę
W nagrodę swoim dzieciom skąpą dłonią rzuca
Trzy razy na dzień niezbyt duże kęsy chleba,
Z woli sprzedajnych braci — często gorzkie, stare..
Robotnik to! Robotem nazywać go trzeba!

Robotnik — to od wieków przy pracy maszyna
Wyrzucająca z siebie wciąż nowe tworzywa.
Do jej obrotów życie już dziś się nagina;
Jej zgrzyty niecą bladość na twarzach tych „braci“,
Którzy niepomni tego, że to istność żywa,
Krew świata pracy żłopią Lecz kropla jedyna
Jest cenna! Wyzyskiwacz za krew tę zapłaci —
Bo „robot“ — to od wieków przy pracy maszyna!...

Robotnik — to Narodu sprężyna i motor!
Niezmierny trud i wyzysk nie złamią go przecież,
Bo granit nie kruszeje, choć kryje go błoto...
Dziś świadom swojej krzywdy, nie biada, lecz czyni:
Miljony twardych dłoni w stalowy krąg splecie
I ciśnie nim w pysk „braciom“, którzy dziś go gniotą
Bo musi ponieść karę — kto choć raz zawinił...
Robotnik — to Narodu sprężyna i motor..

Robotnik — to energja i pęd błyskawicy,
Która rozedrze chmury krzywd, znoju i głodu.
W śmiałym pochodzie dotrze do prawa granicy —
Skoro świat pracy polskiej zaprzęgnie do pługa,
By zorać zachwaszczone połacie Narodu.
On sprawi, że przybysze zachłanni i dzicy
Zanikną jak jest Polska szeroka i długa!
Robotnik — to energja i pęd błyskawicy!...

Powiecie: to trudna rzecz... Prawda, że trudna! Ale nie sztuka robić łatwe rzeczy! Wygodniej: przyczaić się na posadce rządowej czy komunalnej, w wielkim przemyśle czy w wielkim handlu, czy choćby w jakimś związeczku... Praktyczniej: złapać jakiś ochłap i uciec z nim zagranicę... Spokojniej: napomknąć żydom: „ja tam nie jestem znowu taki antysemita, antysemici to oni — narodowi socjaliści“ — jak pewno mówią korfanciarze i zagłębiowscy endecy... Ale czy to na długo? Zapytujemy, czy na długo starczy ugoda i oportunizm? Czy lud polski już tak bardzo spodlał?... Pamiętajcie! niemasz rzeczy niewykonalnych!..

GÓRNY ŚLĄSK -- W PĘTACH.

Najdoskonalszym wynalazkiem naukowych organizatorów pracy, jest zdaje się, produkcja „na biegnącym pasie“. Po długich halach fabrycznych przesuwa się wolno, ale zawsze z niezmienną szybkością pas, na którym umieszcza się jakiś produkt niedokończony. Koło pasa stoją robotnicy. Każdy z nich musi wykonać jakąś drobną czynność:

Na Górnym Śląsku, jest wiele biegnących pasów: w każdej kopalni węgla jest sortownia. Węgiel, przesuwający się na pasie, oczyszczany jest z kamieni przez robotników. Gdy skrzynia („skip“), naładowana węglem, wyciągniętym z pod ziemi, opróżnia się, robotnicy, stojący koło „biegnącego pasa“, mają robotę.

Podobnych przykładów z zakresu górnictwa, hutnictwa i t. p. możnaby zacytować więcej. Całe życie gospodarcze Górnego Śląska przystosowane jest do wielkich rozmiarów produkcji. Nietylko pod względem czysto technicznym. Taki naprzykład Syndykat Hut Żelaznych wybudował sobie reprezentacyjny gmach za kilka miljonów złotych. Wszystko to obciąża produkcję węgla, żelaza, cynku, która ciągle spada.

W roku 1928 sprzedano na rynku wewnętrznym 23.560 tysięcy ton węgla, a wywieziono 9.972. W roku 1923 tylko 18.300 tysięcy i 10.107 wywieziono.

Żelaza sprzedano na rynku wewnętrznym w 1928 r. 497 tysięcy tonn żelaza i wywieziono 151.8 tysięcy. W 1932 zaś tylko 160 tysięcy, a wywieziono 123.

Wreszcie w porównaniu do roku 1928 wydobycie węgla zmniejszyło się o około czterdzieści procent, produkcja żelaza o blisko siedemdziesiąt procent.

A zatem: przy spadającej produkcji bardzo trudno pokryć koszta własne, a produkcja spada. Wywóz jest nieopłacalny, zaś jego udział w ogólnym zbycie stale wzrasta, natomiast zbyt wewnętrzny jest bardzo opłacalny, ale jego udział w ogólnym zbycie stale zmniejsza się. Oto jest węzeł gordyjski, którego nikt nie próbuje rozciąć. Jakież są prespektywy na przyszłość?

Ceny, uzyskiwane na rynkach obcych będą nadal spadać. A może obejdzie się bez dodatkowych obciążeń, bo wzrośnie wewnętrzna sprzedaż węgla? Jest to perspektywa mało prawdopodobna. Wobec olbrzymiego spadku cen drzewa, rozpoczął się nawrót do używania tego materjału opałowego, i to, rzecz znamienna nietylko dla celów opałowych, ale także dla przemysłu.

Duża część tego elementarnego surowca wchłaniana jest przez przemysł przetwórczy. Ten ostatni z trudem współzawodniczy z przemysłem zagranicznym. Nic dziwnego przecież, skoro ten ostatni ma węgiel kilkakrotnie tańszy... Drożyzna węgla w Polsce, przy równoczesnem jego potanieniu w innych krajach, wpływać będzie w sposób decydujący na utrzymanie się u nas cen całego szeregu innych towarów na wyższym, niż zagranicą, poziomie. Skutkiem - nędza.

Sztucznie wysoka cena węgla podważa rentowność wszystkich innych, poza przemysłem węglowym, gałęzi produkcji, co przyczynia się do zwiększenia bezrokocia.

Obok znaczenia gospodarczego tej sprawy dla całej Polski jest ona szczególnie ważna dla Górnego Śląska. Dzielnica ta, zamiast stać się głównem źródłem przyrostu bogactwa w Polsce, stała się ośrodkiem wyzysku całego organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej, hamującym jej rozwój. Tam mieszczą się potężne syndykaty, kierowane z Berlina, ku szkodzie polskiego świata pracy.

Kapitał zagraniczny wytęża swoje siły, by Śląsk jaknajmniej zespolił się z resztą ziem polskich oraz by rozwój przemysłu przetwórczego był uniemożliwiony przez drożyznę surowców — węgla i żelaza. Dziś jeszcze można powoli wycofać się ze ślepego zaułka, w który wepchnięto naszą politykę gospodarczą za staraniem zagnieżdżonych w Polsce obcych kapitałów.

Żądamy unarodowienia przemysłu.

Przegląd partyj politycznych Śląska i Zagłębia.

Komuniści. Organizacja ta, mająca program wyraźny i skrystalizowany, składa się z dwóch typów ludzi: „kombinatorów" i ideowców. Takie rozgraniczenie zresztą można przeprowadzić i w innych partjach. „Kombinatorzy" oczywiście liczą na doraźne korzyści materjalne. Ten typ komunisty w dzisiejszych warunkach nie może spodziewać się ani jakiejś pomocy z Niemiec, ani od Sowietów, dla których propaganda komunistyczna staje się mniej aktualna. Komunista zaś ideowy bacznie przysłuchuje się temu co się dzieje w Sowietach i przygląda się harcom zagranicznego kapitału w Polsce. W stosunku do tego ostatniego jest usposobiony w sposób wiadomy. Zauważmy od siebie, że pod tym względem niewiele się od komunistów różnimy. Z przyjemnością stwierdzamy, że już nie słyszy się takich głupstw, jakoby narodowy socjalizm był stworzony po to, żeby ułatwić kapitałowi walkę z komunizmem. Najważniejsza pretensja, jaką mamy do komunistów, to ich współpraca z żydami. Błądzą również komuniści, twierdząc, że kapitalista krajowy, przywiązany do swojego przedsiębiorstwa (choćby zyskami) jest równie dla robotnika polskiego szkodliwy, jak zagraniczny, który eksploatowane dobra wywozi z Polski.

P. P. S. Ta partja jest jawnie na schyłku swojego żywota. Traci posłuch i wpływy. Jest to lew którego grzywa już wypełzła a ryk przestał budzić grozę. Na zebrania P. P. S. robotnicy nie przychodzą, a jak przyjdą, to słuchają niechętnie. Tu i owdzie pada okrzyk więcej porywczego robotnika! zdrajcy... Nic dziwnego: zgrane hasła, przeżyci ludzie. Tak zresztą na całym świecie: podobne partje znikły lub znikają w Sowietach, w Niemczech, we Włoszech, w Anglji... Racją bytu naszych pepesowców jest walka z „zoologicznym nacjonalizmem" i z „antysemityzmem", czyli mówiąc po prostu: obrona żydów. Rozumie się, robotnik polski ma tego dość!

Ostatnio mamy do zanotowania zastanawiający fakt. Kopalnia „Reden" zredukowała około 300 robotników: w tem ani jednego ze Związku Górników, będącego pod wpływem P. P. S. Poredukowano innych, obarczonych rodziną, pozbawionych wszelkich środków do życia. Zostawiano związkowców z P. P. S., nawet bezdzietnych, nawet mających grunty... Bezstronni robotnicy zastanawiają się: co to znaczy?...

Narodowa Partja Robotnicza w Zagłębiu nie ma ani ludzi ani wpływów. Na Śląsku prowadzi działalność zawodową. Przeszkodą w rozwoju tej partji jest przestarzałość programu, niedostosowanego do dzisiejszych czasów. Dzieli się na dwa wyraźne odłamy: prawicę i lewicę

Chrześcijańska Demokracja na Śląsku trzyma się siłami i autorytetem jednego człowieka, mianowicie Korfantego. Z nim żyje i z nim zapewne zginie Oczywiście — z wiekiem męża sztandarowego — nabiera coraz bardziej charakteru oportunistycznego. Wódz ludu śląskiego staje się „kolegą Korfantym" „kolegi Gliksmana". Oto smutny los ludzi i partji środka, partji lawirujących, partji, które nie chcą postawić na jedną kartę pracującego Polaka. A może nie jest w stanie... Polski kapitał wydawniczy jest wątły..

Niejakie poparcie ma śląska chrześcijańska demokracja w spokojnym usposobieniu naszych rodaków na Śląsku, nie lubiących skrajności, no i — w dotychczasowym braku politycznej konkurencji.

Zagłębiowska endecja. Stronnictwo nie mające żadnych widoków rozwoju. Bez programu — na groźną dla Polski sytuację w rejonie przemysłowym Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego... Opanowana przez kombinatorów politycznych. Publicznie twierdzimy, że szkoda tej resztki elementu ideowego, który jeszcze przy zagłębiowskiem Stronnictwie Narodowem się pęta. Branie zaś na swój rachunek przez kierowników miejscowej „endecji" tych zasług, jakie narodowcy mieli kiedyindziej i mają gdzieindziej, jest wysoką niewłaściwością.

Sanacja. Parokrotnie nas zapytywano, dlaczego tak mało piszemy o tej grupie. Przyczyna prosta: „sanacja" nie jest partją polityczną. „Sanacja" nie jest organizacją społeczeństwa: kierowniczą rolę odgrywają w niej wysocy urzędnicy państwowi. Ponieważ zaś my mamy właśnie za zadanie zorganizować społeczeństwo, nic dziwnego, że organizacją zupełnie innego typu zajmować się nie możemy. W podobny sposób, nie chcemy rozmawiać naprzykład z „Pracą Polską", gdyż — jak będzie to konieczne — będziemy rozmawiali wprost z przemysłowcami.

„Sanacja" zresztą składa się z tak różnorodnych elementów, że niema mowy, ażeby kiedykolwiek zamieniła się w normalną organizację społeczeństwa lub jego części. Bez wszelkiej wątpliwości, członkowie BBWR. doskonale zdadzą sobie z tego sprawę

---

10 punktów Narodowego Socjalisty.

1. **Jestem socjalistą.** Wielki skartelizowany kapitał opanował zastępujące człowieka kosztowne maszyny, pozbawia robotnika pracy, sięga po władzę polityczną... On właśnie panuje nad narodem... Techniczne udoskonalenia są koniecznością dziejową. Maszyn więc nie będę niszczyć, — wiem bowiem, że powrót do pierwotnych środków produkcji jest wykluczony. Ażeby jednak obca wielkokapitalistyczna maszyna nie zmiażdżyła zupełnie polskiego robotnika, jedyne jej wyjście: upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw. Jest to mój ostateczny cel ekonomiczny.

Upaństwowienie jednak musi być rozumne. Wielkie przedsiębiorstwo to mechanizm delikatny, który łatwo popsuć, ale trudno naprawić! Odrzucam przeto upaństwowienie komunistyczne, niewypróbowane, bez potrzeby okrutne, niszczące nawet drobnego rolnika! Odrzucam recepty pepesowskie, które nigdy i nigdzie nie wytrzymały próby życia.

Żądam upaństwowienia wielkich kapitałów, zdobytych szachrajstwem złotej międzynarodówki, ale nie ruszam mniejszej własności, którą stworzyła uczciwa praca i oszczędność obywatela polskiego. Inicjatywy prywatnej nie tylko nie zwalczam, ale przeciwnie pragnę stworzyć dla niej jaknajpomyślniejsze warunki.

Nie chcę represji przeciw komunistom, ale żądam, ażeby upartych doktrynistów komunistycznych bezpłatnie odstawiać do Rosji Sowieckiej na zasadzie specjalnego układu z tem państwem.

2. **Jestem świadomym Polakiem,** a więc narodowcem. Jestem żywą częścią Polski, — z losami polski los mój jest nierozerwalnie i nieodwołalnie spojony. Współwyznawcę mojej idei i towarzysza pracy partyjnej nazywam rodakiem. Łączy nas bowiem wspólność ducha i wspólność krwi: wspólność rodu!

„Międzynarodowa solidarność proletarjatu" jest kłamstwem i szantażem, wymyślonym przez międzynarodowy kapitał. Celem tego największego w dziejach oszustwa jest opanowanie proletarjatu krajów ekonomicznie spóźnionych. Zresztą „proletarjusz" angielski nie zrzeknie się swojej czekolady, ażeby zapewnić górnikowi polskiemu kęs chleba...

Prawdą i rzeczywistością jest międzynarodowa solidarność wielkich kapitalistów. Ale i w rodzinie kapitalistów są kłótnie. Naprzykład: wojnę europejską rozpętali kapitaliści niemieccy, konkurujący z angielskimi. Obecnie czasy częściowo się zmieniły. Fabryk na świecie jest tyle, że wszystkie pracować już nie mogą.

Ma trudności kapitalista, właściciel fabryki, ale cierpi i robotnik, pozbawiony pracy. To ich łączy!

Razem więc z kapitalistami krajów wysoko uprzemysłowionych walczą i robotnicy tych krajów, — walczą o pracę dla siebie. Walczą przeciwko krajom kapitalistycznie niedojrzałym, jak np. Polska, i chcą te kraje opanować. Najwięcej niebezpieczne pod tym względem dla Polski są *Niemcy.* Polska więc musi się bronić przed ekspansją nie tylko kapitalisty, ale i *robotnika niemieckiego.* Kiedy zatem Polska walczy o nasze Pomorze, to polski robotnik jednocześnie walczy o pracę dla siebie w polskiej fabryce. Naturalnymi *sprzymierzeńcami polskiego robotnika* w tej walce — z pomiędzy sąsiadów — są te kraje, które nie zagrażają nam zalewem swoich towarów, to jest *Rosja Sowiecka, Litwa i Rumunja.*

Szczególnem łajdactwem międzynarodowych finansistów, (w pierwszym rzędzie Niemców!) jest pokłócenie Polski z Litwą. Robotnik narodowo-socjalistyczny nie tylko nie odda Pomorza Niemcom, lecz dąży do podziału Prus Wschodnich, podstępnie niegdyś zrabowanych przez niemieckich mnichów: część Prus Wschodnich powinna przypaść Polsce, część Litwie. Żądamy również zwrotu Polsce reszty Górnego Śląska i polskiej części Śląska Opolskiego. Nigdyby te ziemie nie zostały przy Niemcach, gdyby nie wpływy niemieckiego wielkiego kapitału.

3. **W obecnym przejściowym ustroju nie pozwolę, ażeby Polskę wyzyskiwały inne państwa.** Dzisiaj z Polski wywozi się rocznie, pod różnymi postaciami, miljard złotych.. Powinno to natychmiast ustać! Polski obywatel, lokujący pieniądze zagranicą, powinien być karany śmiercią. Długi zagraniczne Polska zaciągała przy innych warunkach. Zagranica dzisiaj nie chce ani naszych towarów, ani naszych emigrantów: mamy więc pełne prawo *długów zagranicznych nie płacić.*

Nasz system monetarny, oparty na złocie, daje kolosalną przewagę zagranicznemu kapitaliście w walce z pracującym Polakiem. Złoto jest w rękach zagranicy i krajowego żydostwa. Góra zagranicznego złota oddziela polskiego chłopa łaknącego towarów przemysłowych od polskiego robotnika, łaknącego chleba. Żądamy przeto innego ustroju pieniężnego: bez złota ale i bez inflacji. Szczegóły opracują nasi ekonomiści.

W stosunku do przemysłu żądamy:

a) pensja naczelnego dyrektora nie może być wyższa niż pensja ministra Rzeczypospolitej Polskiej (Około 1500 zł. miesięcznie), pensje innych kierowników odpowiednio mniejsze:

b) ilość dyrektorów i szefów musi być ograniczona do koniecznej potrzeby,

c) prowadzenie ksiąg fabrycznych, innych dla rządu, a innych dla wtajemniczonej generalnej dyrekcji, prowadzenie tajnych kas, ukrywanie zysków i inne oszustwa księgowe powinny być karane śmiercią! — W buchalterji nie wolno zatrudniać obcokrajowców.

d) należy sprawdzić, czy pożyczki zagraniczne, zaciągane w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie mają na celu ukrycia zysków. Procenty od pożyczek należy zmniejszyć do stopy, jaką bierze się zagranicą, albo na czas pewien zupełnie zawiesić ich wypłatę.

e) należy skasować sztuczne organizacje sprzedaży, przeważnie żydowskie, które pochłaniają całe zyski.

f) należy wytępić łapownictwo przy zakupach i sprzedażach: — łapownictwo w przemyśle jest złym przykładem dla instytucyj publicznych.

g) należy zwolnić z pracy wszystkich obcokrajowców, o ile choć jeden nasz rodak jest bez zajęcia.

W ogólnej polityce gospodarczej żądam stopniowego skasowania dzisiejszego systemu koncesji i prywatnych monopolów. Żądam w prywatnem gospodarstwie przywrócenia zasady wolnej konkurencji. Żądam natychmiastowego rozwiązania wszystkich karteli, których celem jest łupienie obywatela polskiego. Kartele są dopuszczalne tylko w obronie polskiego gospodarstwa przed zagranicznym.

4. **Robotnicy** w narodowym socjaliźmie muszą objąć rolę kierowniczą, gdyż są warstwą najliczniejszą, najbardziej polską i najbardziej — przez swoją liczbę — niezależną. Robotnik jest pierwszą ofiarą wielkokapitalistycznego wyzysku. Kapitał daje coraz mniej możliwości zarobku. Bezrobotni synowie już nie mogą pomóc swoim steranym pracą ojcom. Robotnik przeto powinien mieć prawdziwą i skuteczna opiekę państwa. Żądamy nietylko utrzymania obecnych ustaw socjalnych, lecz ich udoskonalenia. W szczególności żądamy dla przemysłu w całej Polsce obowiązkowego ubezpieczenia starczego (jak na Śląsku). Żądamy pewności, ażeby krwawica robotnika nie była roztrwoniona lub zjedzona przez kosztowne zarządy ubezpieczalni. O obniżeniu dzisiejszych zarobków robotniczych niema mowy, dopóki rząd po stronie kapitału nie wprowadzi porządku. Tylko ta część dochodu społecznego, którą dostaje robotnik, pozostanie napewno w Polsce.

Pierwszym jednak obowiązkiem państwa jest dać robotnikowi pracę. Robotnik za wszelką cenę chce uniknąć łaski i dziadowizny. Robotnik chce pracować! Chce zaopatrzyć i siebie i swojego brata rolnika w odzież, w narzędzia, we wszelki sprzęt, godny kulturalnego człowieka. Przeszkadza mu zmurszały ustrój wielkokapitalistyczny... Precz z tym ustrojem!

Bezrobotni pracownicy fizyczni i umysłowi przekonali się dotkliwie na własnej skórze, że ani dotychczasowe partje polityczne, ani związki zawodowe, nie dadzą im pracy. Zyski międzynarodowych kapitalistów, w szczególności płynące z udoskonaleń technicznych, wciąż wywożone są z kraju, zamiast żeby były zużyte na ożywienie polskiej produkcji. *Tylko narodowy socjalizm może powiększyć zatrudnienie.* Miejsce bezrobotnych pod naszym sztandarem!

5. **Mieszczaństwo polskie** ma dwóch wrogów: żydów i wielkokapitalistycznego molocha. Musi się bronić, póki jeszcze czas! Prosty i dający żyć system podatkowy, — tani kredyt, — uwzględnienie solidnego polskiego kupca i rzemieślnika przy dostawach rządowych i gminnych: oto najważniejsze żądania. Mieszczaństwo polskie dotąd było coraz bardziej wypierane przez żydów, gdyż prowadziło złą politykę! Nie ugoda z wielkim kapitałem, nie płaszczenie się przed żydami, — uratuje polskiego mieszczanina tylko złączenie się z polskim robotnikiem! Samo mieszczaństwo polskie już nie wytrzyma zorganizowanej, zachłannej, zaciętej konkurencji żydowskiej. Już jest zasłabe. Mieszczanin polski jest potrzebny robotnikowi, ale o wiele bardziej potrzebny jest robotnik polski mieszczaństwu!

Marksiści powiadają, że zwalczają wszelkie kramikarstwo. Praktycznie jednak wzbogacili tylko kramikarstwo żydowskie... Narodowy zaś socjalizm powiada: kramikarstwo może i zginie — za kilkaset lat... Tymczasem zaś mieszczaństwo polskie niech żyje! Rodacy mieszczanie! maszerujmy razem w szeregach Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej!

To samo można powiedzieć o pracownikach umysłowych, o zawodach wolnych, o mniejszych przemysłowcach. Przedsiębiorca, uczciwie prowadzący swój warsztat i dający robotnikowi zarobek, może być naszym przyjacielem.

6. **Włościanie** stanowią 70 proc. narodu polskiego. Powodzi im się teraz źle! Czy dlatego, że to są sami Polacy? Domagam się takiej polityki gospodarczej i ogólnej, ażeby twórcza praca rolnika była oceniona tak jak każda inna. W szczególności żądam opłacających się cen na płody rolne. Drobnym i średnim warsztatom rolnym należy dać możność korzystania z nowoczesnych środków technicznych uprawy roli. Należy poprzeć tworzenie wspólnych organizacji zbytu płodów rolnych, ażeby wyrwać rolnika polskiego ze szponów żydowskiego zbożowego spekulanta. Wielką własność rolną należy wywłaszczyć bez odszkodowania, a na jej miejsce stworzyć drobne, zdatne do życia, warsztaty rolne

Jestem świadom, że wszelkie zmiany społeczne muszą być dokonane w zgodzie z włościaństwem, jako z najliczniejszą warstwą polską.

7. **Mniejszościom narodowym,** zamieszkałym zwartą masą, przyznajemy równe prawa obywatelskie, pod warunkiem zupełnej lojalności i zaniechania separatyzmu. Polski charakter władz i urzędów, również samorządu, powinien być jednak w całem państwie zagwarantowany ustawowo. Decyzje w zasadniczych sprawach, jak ustrój państwa, wybór prezydenta, wypowiedzenie wojny — powinny należeć wyłącznie do Polaków. Posługiwanie się stronnictw polskich głosami mniejszości narodowych, stanowczo odrzucamy i uważamy za zdradę.

Traktat o ochronie mniejszości narodowych powinien być zniesiony. Zasada rozumnej tolerancji wobec obcoplemieńców jest właściwa naszemu charakterowi i nie potrzebuje środków przymusu.

8. **Silny, uczciwy i rozumny rząd** jest konieczny dla wyzwolenia polskiego robotnika. Wielkie kapitały w nowych czasach powstały nie przez talent i przedsiębiorczość przemysłowca, lecz przez oszustwa i przez szantażowanie rządów: podczas wojny, podczas inflacji, przy zaciąganiu pożyczek państwowych. Tylko rząd, stojący na wysokości zadania, może zło naprawić, nie dopuścić do nowych szantażów i obronić Polskę przed atakiem zagranicznych kapitalistów i zagranicznych kapitalistycznych rządów.

Ponieważ ostateczną kontrolę w państwie spełniają sądy, domagamy się wysoko postawionego sądownictwa. Żeby zaś najlepsi wymierzali sprawiedliwość, trzeba sędziów dobrze wynagradzać. Podwyższenie uposażenia sędziowskiego jest koniecznością narodową i socjalistyczną

Pomoc rządowi polskiemu w zwalczaniu matactw wielkiego kapitału i w rezultacie zdobycie władzy dla narodowego socjalizmu, są istotną częścią naszego programu.

9. **Żydzi** w Polsce doszli do niebywałej potęgi. Opanowali handel, przemysł, wolne zawody, prasę, — zabierają się do opanowania całej władzy. Żydzi są już klasą bogaczów, my Polacy, na naszej własnej ziemi, coraz bardziej stajemy się klasą nędzarzy. Żydzi działają demoralizująco na społeczeństwo i państwo. Należy z tem bezwzględnie walczyć poki nie zapóźno. Wyłączyć żydów od wszelkiego wpływu na Polskę, a jeżeliby ich nie można było ze wszystkiem wypchnąć do Palestyny, rozdzielić ich należy równo pomiędzy wszystkie narody świata: oto pierwsze zadanie i narodowca i socjalisty. W szkołach i w życiu zawodowem powinno być żydów procentowo nie więcej niż w całem państwie. W urzędach wcale żydów być nie powinno. Pracę obcym można dać dopiero wtedy, jeżeli starczy jej dla wszystkich swoich. Kategorycznie protestujemy przeciwko przyjmowaniu do Polski żydów wypędzonych z Niemiec.

10. **Sposób działania.** Narodowy socjalista jest śmiały, szczery, sumienny i punktualny. Krótko mówi, dużo robi, cel — osiąga. Nie czeka wskazówek od centrali... Działa sam, działa tak, jak gdyby tylko on dźwigał na swoich barkach ciężar ruchu narodowo-socjalistycznego

W szczególności narodowy socjalista:

a) rad się kształci, lubi twórczy czyn, duchowy i fizyczny. Kiedy trzeba, pracuje ręcznie, ale nie wierzy w takie głupstwo, jak to, że Polakowi przeznaczona jest praca cięższa, fizyczna, a żydowi i wogóle obcemu praca — delikatniejsza,

b) nie przecenia zasady głosowania i decydowania większością. Jak w polityce parlamentaryzm wygasa, tak w partji powinien być na górze ten, kto rzetelnie wprowadza w życie narodowy socjalizm. Inaczej partja zginie...

c) brzydzi się niskiemi intrygami, ale dobrze zapamięta sobie, kto go zwalczał w zaraniu ruchu narodowo-socjalistycznego.

Niemcy liczą żydów mniej niż jeden procent. Niemcy zagranicznych kapitalistów nie mają, a tych z którymi się stykają, oni — Niemcy — oszukują. Niemcy, wszyscy Niemcy, uważali swoją „rewolucję narodową" za konieczność... Ile żydów ma Polska? W czyim ręku są w Polsce kapitały? Kto w Polsce jest oszukiwany: pracujący Polak czy zagraniczny kapitalista?! Rodacy! Stawiamy wam te pytania! Przypieramy was do muru... Nie możecie, nie wolno wam uchylić się od odpowiedzi! Wyciągnijcie nareszcie naukę z tej polskiej okropności... Dobrze zrozumieć to połowa roboty!

Dyrektor Linijka.

Dyrektor inż. Linijka, obcokrajowiec, siedząc w głębokim fotelu, może dopiero pierwszy raz za swego dyrektorstwa, zamyślił się głębiej.

Bo i o czem dotychczas było myśleć?... Pięciotysięczna pensja miesięczna prócz tantjemy, często wyższej od pensji, dzięki spectajnym zaletom gospodarskim żony, wystarczała im w zupełności. — Służbą, utrzymywaną za bezcen, zajmowała się żona. Jego, a właściwie jej osobisty szofer, — tak, napewno więcej jej, jak jego, też nie nastręczał kłopotu. Był to zresztą człowiek z jego ojczyzny. Pensję pobierał wprost z zakładów. O czem więc było myśleć?...

Ale teraz jest... Żona ma rację. — Kobiety zawsze mają rację... Przecież tylko dzięki jej staraniom otrzymałem posadę w „Kolonji", tak bowiem stale żona jego nazywała Polskę.

Początkowo i jemu się zdawało, że Polska jest ich kolonją. Teraz jednak przekonał się, że jest gorzej. Gdzie, jak gdzie, ale tu właśnie należy robić co się da i ile się da. Tu bardziej mu się pali ziemia pod nogami niż w kolonjach. Był to jednak jego osobisty pogląd na tę kwestję, który narazie nie wchodził zupełnie w rachubę. Natomiast do pewnego stanu rozdrażnienia doprowadziły go ciągłe, choć nie można powiedzieć niemiłe, słowa żony, która, ile tylko razy miała okazję, nie zapominała powiedzieć:

— Powiedz, jak ty wyglądasz?... Tak dawno tu jesteś, a przecież prócz medalu za dziesięciolecie nie masz żadnego odznaczenia! Straszny mi dyrektor, któremu byle matołek Polak może zaimponować rozmaitemi orderami... A ty co? Tyś wcale nie mężczyzna.

— I czy ta kobieta nie ma racji? — myśli przygnębiony dyrektor.

— Medal za dziesięciolecie, to wcale nie jest odznaczenie. Czyś ty widział, żeby kto z naszych go nosił? — Ty go sam nie nosisz!

— Jakie te kobiety są mądre — ciągnie dalej w myśli. Jak one wszystko oryginalnie ujmują.

— Nie, ja z tem muszę raz skończyć. Ja muszę pokazać, że i Linijka zasługuje na order za wierną służbę swoim mocodawcom. Że polski robotnik na tem ucierpi — trudno! W kolonjach jest jeszcze gorzej...

— — — — — — — — — —

—...Ambicją każdego dobrego Polaka winno być należenie do tworzącego się obecnie na naszym terenie, Towarzystwa Przyjaciół Zakładu, popierać je materjalnie i w ten sposó tworzyć silne podwaliny bytu... naszej ojczyzny... — tak mówił jeden z przedstawicieli obcego kapitału, do zebranych starszych pracowników i urzędników.

Wskazówek tecznicznych w pozyskaniu członków udzielił sam pan dyr. Linijka, kładąc nacisk, że życzeniem zarządu zakładów jest, aby każdy pracownik należał do Towarzystwa. Gdyby się kto wzbraniał, należy dać delikatnie do zrozumienia, że... „za brama". To, że Towarzystwo zostało zawiązane i wszyscy zebrani do niego przystąpili jest zupełnie zrozumiałe. Chodzi o kęs chleba... Wybrano zarząd.

Dyrektor Linijka został prezesem.

— — — — — — — — — —

W kilka dni potem kierownik oddziału sortowni popisywał się swą wymową przed zebranymi w tym celu robotnikami oddziału:

— Ambicją każdego zdrowo myślącego Polaka winno być należenie do Towarzystwa i przez ofiarną pracę społeczną stworzyć silne podwaliny, pod niepodległy byt naszej... ojczyzny... Musicie ponieść pewne ofiary na ten cel...

— My już mamy dość potrącań! Kasa Chorych, Fundusz Bezrobocia, Fundusz Pracy... Niech należą ci, którzy jeszcze mogą płacić — my już jesteśmy nędzarzami!... — słychać potok słów, urodzonego zresztą opozycjonisty, Mateusza Wyciorka.

— Ja też nie chcę należeć! Mam 25 złotych na miesiąc na czworo ludzi! Dajcie mi odpowiednią płacę i potrącajcie wtedy na wszystkie organizacje świata, ale od mojej krwawicy wara wam! Ja nie mogę pracować o głodzie 2 dni w miesiącu za darmo! — szarpie się rozpaczliwy głos, nękanej złem przeczuciem, robotnicy Pelagji Spychalskiej.

Powstał nieopisany rozgwar. Ile ludzi tyle protestów. Morze skarg, obaw, złorzeczeń i przekleństw. A nad wszystkiem góruje wyraźny, silny głos kierownika:

— Życzeniem pana dyrektora jest, aby wszyscy, co do jednego, należeli do Towarzystwa — w przeciwnym razie — znamienny ruch ręką w kierunku bramy... Nic wam nie pomogę. Wszyscy od roku macie stale wymówioną pracę...

— Żeby go nagła czarna krew zalała, żeby... żeby go śmiertelny trąd dotknął, jak on dotyka moje dzieci... — zawodzi głos zrozpaczonej matki.

— — — — — — — — — —

Podoby przebieg miały zebrania w innych oddziałach zakładów.

— — — — — — — — — —

W tydzień później robotnica Pelagja Spychalska i robotnik Mateusz Wyciorek, wraz z kilku robotnikami z innych oddziałów, zostali zredukowani z powodu... braku pracy.

— — — — — — — — — —

Po jakimś czasie dyrektor inż. Linijka, eksploatator, traktujący Polskę jako kolonję, został odznaczony złotym Krzyżem II klasy, za zasługi położone na polu... pracy społecznej.

Zadowolony był pan dyrektor, zadowoleni jego mocodawcy rezydujący w Paryżu, zadowolona pani dyrektorowa.

A to, że robotnika polskiego pozbawiono ostatniej kropli krwi — to fraszka! Że padał on na mordę z głodu—to nie jest i nie może być brane w rachubę przez panów dyrektorów.

Grunt, że p. dyrektor przysłużył się obcemu kapitalicie i zdobył order...

Wu-Ka.